

PRZEDPŁATA:
 ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
 na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
 1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1/4 szerokości przy-
 mują się tylko w ekspedycyi.

GAZETA W. MIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Berlin, d. 20. Października. — Naj. Pan raczył nadać tajn. radcy legacyjnemu Hellwig order orla czerwonego 2 kl. z dębowym liściem, a tajnego radcy sprawiedliwości Bernuth w Berlinie zamianować nadradcą sprawiedliwości.

— Naj. Pan wyjechał d. 18. b. m. do Letzlingen.

Berlin, d. 19. Października. — Sejm prowincyi nadreńskiej uchwalił petycją do Naj. Pana, aby termin wolnego dowozu zboża aż do d. 1. Sierpnia r. 1855. został przedłużony, tudzież aby dowóz ryżu był wolny od opłaty cła.

— Gazeta szałska donosi, że surowo zakazano przechodzić granicę królestwa polskiego, a szczególnie osobom surdutowym. Włościan nadgranicznych wprawdzie przepuszczają ale tylko na czas krótki.

Poludniowy teatr wojny.

Wiedeńskie gazety piszą co następuje: Wprost z Krymu mamy wiadomości z 9. Paźdz. Według nich wojska sprzymierzone jeszcze nieuderzyły na Sewastopol, ale roboty oblężnicze wkrótce ukończone zostaną. Za powód tego zwłaczania podają, że książę Menszyków ruszył ku południowi, co spowodowało sprzymierzone wojska do odpowiedniego ruchu, aby skrzydło zasłonił swoje, że należy zaopatrzyć Bałakławę w żywność na cztery tygodnie, a to tylko zwolna się odbywać może, a nakoniec że działania Omera baszy kombinują z działaniami na Krymie, czekają więc, aż Omer basza rozpocznie swe działania

Dnia 6. b. m. przyszło do zwawiej rozprawy pomiędzy strażami, na południe Sewastopola. Pikieta angielska złożona z 120 ludzi cofnęła się przed patrolem kawalerii rosyjskiej z 200 ludzi, następnie uderzyła na patrol w dogodnym miejscu, zabiła go i ścigała aż pod szanice Sewastopola. Rosyjanie stracili 16 w poległych i wielu rannych, Anglii dwóch ludzi.

Zawszad potwierdza się wiadomości o wielkim pożarze w Sewastopolu. Według opowiadań licznych dezertarów, którzy niemal codziennie przybywają do obozu sprzymierzeńców, spalił się tam główny magazyn z żywnością. Aż do 6. b. m. nieodważyli się Rosyjanie przeszkadzać robotom ziemnym sprzymierzeńców.

Sprzymierzeńcy mają zamiar spalić flotę rosyjską i zburzyć warownie na południe portu położone, skoro to się im uda, wyślą część wojska ku ujściom Dunaju, aby popierać działania Omera baszy przeciw Bessarabii. Większa część floty odpłynie wówczas do Odessy, a pozostała część wojska zajmować się będzie bombardowaniem warowni położonych na północ portu. Pocztyją więc fortecę Sewastopol jako pokrywę floty, po której t. j. floty zburzeniu, cel wyprawy byłby osiągnięty zupełnie. Widać ztąd, że sprzymierzeńcy niemają zamiaru zdobywać Krymu, tylko wyżej sięgają.

Wiedeń, 15. Października. — Odbieramy tu z rosyjskiego źródła następujące wiadomości: aż do 7. b. m. nic ważnego nie zaszło w Krymie. Na zewnętrzne szanice mają uderzyć sprzymierzeńcy dnia 9. Prawe ich skrzydło opiera się o stoczystości gór na wschód Bałakławy, które jak niezmierne wały forteczne ku Aluznie się zniżają. Środek prawego skrzydła stoi pod Kamarą, a czaty nad czarnym strumieniem. Główny środek obsadził drogi z Kadikoi do Sewastopola i z Bakeziseraju do Bałakławy. Główna siła lewego skrzydła stoi pod Karani, czaty pod Kutorem. Artylerya oblężnicza ma 24 do 48 funtowe działa z 800 do 1000 nabojami. 15,000 koszuw szanicowych, 20,000 faszyn i 18,000 pali spieczastych użyto przy budowaniu baterii. Sprzymierzeńcy liczą 100,000 wojska, 140 dział oblężniczych i 120 dział polowych. Rosyjanie mają 34,000 wojska w Sewastopolu i 30,000 w Bakeziseraju. Oczekują codziennie posiłków. W Sewastopolu mają Rosyjanie 800 armat, a Menszyków 100 połowych.

Galacz, d. 10. Października. — W okolicy naszej coraz większe siły wojska tureckiego się zgromadzają. Jak się zdaje, zanosi się na diwersję w Bessarabii. Wojsko tureckie przyszło do siebie po wielkich wysileniach podczas latowej kampanii, ranni wrócili do zdrowia, chorych liczba zmniejszyła się po lazaretach do stanu zwyczajnego, cholera tylko sporadycznie grasuje. Zaprzęg do dział zmieniono, gdzie było potrzeba, wojsko opatrzoło w zimowe odzienie. Duch między żołnierzami tureckimi jest jak najlepszy. Sądzą tu, że Turcy chcą wstrzymać posiłki rosyjskie przeznaczone do Krymu i zdaje się, że ten cel udał się, bo korpus Osten Sackena gdzieś się ulotnił i o nim już niewspominają.

— Piszą z naddunajskiej delty d. 7. Października, że nad ujściem Suliny zbudowali sprzymierzeńcy bardzo silne warownie.

Z Jass donoszą, że Sadik basza (Czajkowski) d. 7. Października w 1000 tureckich kozaków wszedł do Braiły.

— Z Krymu donoszą, że 6 parowców floty sprzymierzonej popłynęło do cieśniny Kerczu i domyślają się, że chcą przejść przez tę cieśninę do morza azowskiego, aby tam wylapać rosyjskie okręty. Zamiar ten nieprzyjdzie zapewne do skutku, ponieważ Rosyjanie zatarasowali ową cieśninę mnóstwem swoich okrętów.

Dania.

Kopenhaga, d. 17. Października. — Wczora przyjęto adres do króla, względem zaskarżenia ministrów za pogwałcenie konstytucyi rozporządzeniem lipcowym. Monrad, Broberg, Hall, Drewsen i Hansen mają podać adres królowi. Prezes ministerstwa wyrzekł się nadziei pogodzenia się z sejmem.

Królestwo polskie.

Warszawa, 17. Paźdz. — Zarząd warszawskiego ober-policmajstra, wezwał Józefa Wieniarskiego, b. ucznia gimnazjum gubernialnego warszawskiego, a ostatnio pełniącego obowiązki sekretarza w redakcyi tutejszej Gazety Codzienniej, który w meo Kwietniu r. b., pozyskawszy roczny paszport krajowy na podróż do wsi Sulowca w powiat zamojski, ztamtąd potajemnie zbiegł za granicę i obecnie ma się znajdować w Genewie w Szwajcaryi; ażeby w przeciągu 6ciu tygodni od daty obecnego wezwania, zgłosił się do najbliższego urzędu policyjnego i bytność swoją zameldował, a to pod rygorem art. 340 i 341 Kodexu kar głównych i poprawczych.

Do czego doprowadzić może wytrwałość i cierpliwość ludzka, najlepszym dowodem jest Dom schronienia opieki N. Maryi Panny w Warszawie, o którym mimo kilkukrotnego w piśmie naszym wspomnienia, i dziś jeszcze należy uczynić wzmiankę, tak ze względu na rozwój jego jako też korzyści, jakie wyświadcza dla społeczeństwa. Dom ten jak wiele takich które czas dopiero, zamienił w dobroczynne i niezbędne instytucye, powstał prawie z niczego; powstał z szlachetnej myśli i natchnienia jednej z dam tutejszych, a mianowicie JW. Aleksandry Petrow, opiekunki Zakładu sierot w Warszawie tow. dobr., małżonki JW. rz. r. st. Petrowa, podsekretarza stanu przy radzie administracyjnej królestwa. Założony przy ulicy Chmielnej w domu Nr. 1557, zyskał niebawem sankeyę wysokiego rządu, a roztoczywszy skrzydła opieki, dla tego rodzaju niewiast, które zboczywszy z prawdziwej drogi, pragną na nią powrócić, wyświadcza niemałą przysługę ludzkości, stanowiąc zarazem wielką i prawdziwą zasługę przed Bogiem. Z jednej strony gorliwa i nieustająca opieka głównej założycielki jego, z drugiej znowu pełne religijnej treści i nauki słowa szanownego kapłana księdza Xawerego, z zakonu tutejszych XX. Kapucynów, nieprzestając wywierać wpływ na te zbłąkane a pomieszczone w instytucie istoty, których liczba dochodzi już dziś do sześćdziesięciu, są najlepszą rękojmią, że zakład ten odpowie celowi swojemu, a szlachetnej założycielce jego chlubna w kronice miasta tutejszego zapewni imię. Zakład ten, może być zwiędzany zawsze przez każdego, a zaprawdę godzien jest tego, zwłaszcza że wzrastające z każdym dniem potrzeby, w miarę mnożenia się liczby szukających w nim opieki osób, mogą natchnąć nie jednego z odwiedzających takowy, do przyłożenia się chętnym datkiem ku dalszemu jego istnieniu, a tem samem ku przeniesieniu błogich rezultatów, jakie od pierwszej chwili założenia swojego, to jest od roku przeszło nieprzestaje wydawać. Oby słowa nasze nie były ezczerami, i zakład ten doznał ich skutków, czyli mówiąc jaśniej, tego współczucia ogółu, na jakie sprawiedliwie zasłużył. K. W.

Od dawna niepamiętne deszcze i w Wieluńskim znacznych szkód stały się przyczyną. Śmiało możemy powiedzieć, że niema miejsca w którymby sprzątnięto trawę, i nieopóźniono się z órką, a tem samem i siewem ożminy. W niektórych dominacjach nawet niezdołano uprzętnąć z pola stojącego zboża w kopach, lub leżącego w pokosach, a skutkiem tego zebrano zboże porośnię, niezdatne do siewu. W jednym ze znaczniejszych dóbr ptu Piotrkowskiego, a mianowicie w Kruszynie, sprowadzono wielką ilość guano, aby porosłą pszenicę siać na tym nawozie; jaki rezultat z przedsiębiorstwa tego wyniknie, nieomieszamy w swoim czasie donieść. W ogólności sprzęt tegoroczny ożminy jakkolwiek bogaty w słomę, mało tu wyduje ziarna. Kartofle dotknięte w początkach zwykłą zarazą, a do tego zalane wodą, są zbolale i na wpół przegniłe, kopanie ich idzie opieszale, gdyż ziemia jest zbita i twarda; nadto panujące powszechnie, zimnice jakoteż gorączki tyfoidalne, sprawiają że niemal wszędzie brak rąk do pracy dotkliwie czuć się daje. Pomimo, a może z powodu tych klęsk, obywatel stron tamtejszych z podwójną się biorą energią do pracy; w wielu miejscach posprowadzano poospieszne maszyny, poczyniono próby rozlicznych ulepszeń, ażeby sztuką choć w części przynajmniej wynagrodzić niestałość klimatu. Daj Boże ażeby usiłowania te, błogi przyniosły skutek, od postępu bowiem gospodarstwa wiejskiego zależy los tysiąca rodzin, tak jak upadek jego pociąga za sobą głód i nędzę.

Rossya.

Petersburg, dnia 23. Września (5. Października). — Wiadomości z morza Bałtyckiego. — Abo. — W nocy z 9./21. na 10./22. Sierpnia, jen. lejtnant Ramzaj, dowodzący oddziałami Aboskim i Pioskim, otrzymawszy doniesienie o zbliżeniu się nieprzyjaciela, rozkazał: oddział łódek kanonierskich 2. batalionu rozlokować bezpośrednio za bonami (zamknięcie portu) przeszkadzającymi wejściu do zatoki prowadzącej do m. Abo; bliżej ku miastu postawić parostatki: »Hrabia Wroneczenko« i »Sowinto«, a parostatkowi »Admirał« wyjść na spotkanie nieprzyjaciela, wywieźć się o jego siłach i zawiadamić o poruszeniach. Dnia 10./22. Sierpnia, zaraz po godz. 3. po południu, kapitan lejtnant Wachrow, dowódca parostatku »Admirał« doniósł z morza o zbliżeniu się eskadry nieprzyjacielskiej. Na łodziach uderzono alarm; parostatki rozpały ogień, na nowo wzniesione baterie, na wyspie Runsala (*Ofver Runsalaö*), przybył dowódca Aboski, jen. lejtnant Derszau; w mieście zabębiono na zbieranie się, i wojska jen. lejtnanta Ramzaj przygotowali się działać tam, gdzieby tego zachodziła potrzeba. Obywatele z Abo byli spokojniejsi, niż można się było tego spodziewać przy trwodze wojennej. »Admirał« wszedł do zatoki Aboskiej, za nim posuwały się parostatki angielskie. O godzinie 4. ujrzelśmy statki nieprzyjacielskie: barkę z baterią zakrytą (po której przeprowadzony był szeroki biały pas.) dwa większe parostatki kołowe, szkunę parową i niewielki parostatek. Na pięć minut przed 5. nieprzyjaciel rozpoczął ogień z dział wielkiego kalibru, w odległości przeszło dwóch tysięcy sążni od łódek. Jego kule 68funtowe padały około łódek i przelatowały jeszcze ze 200 sążni dalej; granaty i bomby pękały nad naszymi głowami; mordercze pociski wyrwijac ludzi z sztyku, pręły wodę w około łódek. Dowódca brygady zachodniej, kapitan 1. klasy Akułow, kazał rozpocząć ogień z łodzi wtedy, kiedy nieprzyjaciel zbliżył się na pewny, celny strzał naszych dział. Nieprzyjaciel zbliżył się z wolna i narazie zatrzymał się na wyspie Stora Bockholmem. Oddział łodzi kanonierskich, pod dowództwem kapitana lejtnanta Atryganijewa, ze 40 minut, spokojnie, w niemem milczeniu, z wycelowanymi działami, zasypany gradem odłamków bomb i granatów, oczekiwał znaku do rozpoczęcia ognia. Sygnał został dany, a ogień z łódek nie ustał ani na minutę, dopóki nie schował się rudel ostatniego z uchodzących parostatków nieprzyjacielskich, co miało miejsce o godzinie kwadrans na 8. Gęsty dym prawie stu ogromnych dział, strzelających na niewielkiej przestrzeni, zasłaniał przed nami uszkodzenia w stawkach nieprzyjacielskich, zadane naszymi kulami: widzieliśmy tylko, że kule nasze padały w kierunku wyznaczonym, i chociaż barka, strzelająca do baterii i łodzi, ukrywała się za niewielką skalą, lecz stojący na przylądku ludzie i włościanie wysp sąsiednich, zapewniają, że nie wyszła bez szkód. Wiadomość tę potwierdzają locmani i mieszkańcy tych wysp, około których powracała eskadra nieprzyjacielska. Zapewniają oni, że większy parostatek, znacznie uszkodzony, wzięty został na linę holowniczą przez mały parostatek, dla wyjścia z zatoki. Baterie jen. lejtnanta Derszau, do których strzelał także oddział nieprzyjacielski, rozpoczęły ogień, ale że pociski dział, znajdujących się na bateriach nie mogły zadawać szkody nieprzyjacielowi, z powodu okoliczności miejscowych, przeto, z polecenia generała, zaprzestano z nich dawać ognia. Kontr admirał Szanc, przybyły na miejsce bitwy, z zostającymi przy nim kapitanem 2. klasy Szele i ochotnikiem Łomanem, przyczynił się do odparcia swemi radami. Na parostatku »Hrabia Wroneczenko« urządzono tymczasowy ambulans; lecz skoro obok niego padły dwie kule, w pobliżu pękła bomba, a nad parostatkami pękła bomba kartaczowa (schrapnel), przeto rozkazano mu oddalić się wraz z medykami i ranionymi. Inne parostatki, do których przyłączył się i »Letuczja« nie znajdowały się w linii strzałowej; gotowe one były do wyprowadzenia z sztyku znacznie uszkodzonych łódek, ale takowych z zadziwieniem nie było. Nie bacząc na hój nierówny, nasze sformowane świeżo komendy fińskie okazały nieustraszonosć i zimną krew, co przypisać należy przykładowej gorliwości i zimnej krwi pod gradem kul, tak pp. oficerów, jako też i nieograniczenie urlopowanych majtków, służących za dobry wzór Finlandczykom. Pod gradem odłamów granatów i świstem kul, oraz szrapneli, oficerowie przepływali zatokę na małych łódkach, dla komunikowania rozkazów. Między nimi odznaczał się lejtnant Wołżeński. Nieograniczenie urlopowani uprosili sobie pozwolenie, aby stali pierwszymi u dział; Finlandczycy patrząc na starszych, nie ustępowali im, sprawiac się żwawo i dzielnie.

Straty. Na łodziach zabito podoficera i dwóch majtków; raniono ciężko dwóch ludzi, lekko 7., w liczbie których, trzech majtków najetych, oraz kontuzjonowany kulą Włodzimierz Jakowlew, ucezeń rot konduktorskich naukowo roboczego ekwipażu, z oddziału artylerii. Naczelnik sztabu flotylli scherów, z orszaku JCM. kontr admirał Glazenap, w raporcie swoim z dnia 17. Sierpnia, donosi między innymi: w tej rozprawie brały udział li tylko siły morskie, albowiem na bateriach nadbrzeżnych które działały, tak dowódca jak i artylerzyści, oraz rezerwy i same działa, byli z wydziału marynarki. Jen. lejtnant Ramzaj wspomina ze szczególną pochwałą o kapitanie 1. klasy Akułowie, oraz o dowódcach baterii, kapitan lejtnancie Freigang i lejtnancie Wołżeńskim. — Znajdujący się w flotyli wiosłowej uczniowie naukowo roboczego ekwipażu, odznaczają się wzorowem sprawowaniem i znajomością rzeczy. Byli oni nam użyteczni, ucząc komendy działam artylerii, i wiele dopomogli w tej pracy.

Npan, otrzymawszy raporta o tem pierwszym spotkaniu się rosyjskich łodzi kanonierskich z parostatkami angielskimi, Najmilsociwiej rozkazać raczył: oznajmić oficerom wdzięcznosć JCM. NCesarz raczył udzielić: uczniowi rot konduktorskich Jakowlewowi, znak orderu wojennego; niższym stopniom, którzy się szczególniej odznaczyli, 12 znaków orderu wojennego; a wszystkim niższym stopniom po 1. rs. Inw. Ruski.

Francya.

Paryż, d. 16. Października. — Dyrektor artylerii w Metz, pułkownik Eblé, został zamianowany generałem brygady i komendantem szkoły politechnicznej, generał brygady Bouat, który komenderuje brygadą piechoty w armii wschodniej, generałem dywizji i dowódcą 1 dywizji piechoty, którą dowodził dotąd generał Canrobert, pułkownik Boubaki, dowódca 1 pułku zuawów w armii wschodniej, generałem brygady i dowódcą brygady tej armii. — Pogrzeb marszałka St. Arnaud odbył się dziś tak jak program przepi-

sał. Zwłoki jego dopiero dziś tu przywieziono, W dworcu nad trumną odstawiało trzech księży modlitwy, aż do wyniesienia jej na karawan. O godzinie 10 ruszył pochód z ciałem. Część wojska defilowała w batalionach i szwadronach przed karawanem, gdy z placu bastylli odezwały się armaty. Armia szła w przepisany porządek w głębokim milczeniu, przy marszu pogrzebowym stłumionym, przez bulewar. Tłumy zgromadzone spokojnie się przypatrywały temu pochodowi. Po raz pierwszy ujrano tu kilka batalionów, szwadronów i baterii cesarskiej gwardyi w jej paradnych mundurach. Za karawanem bogato przyozdobionym szedł koń bojowy zmarłego. Przed wożem szedł sztab marszałka St. Arnaud i mnóstwo generałów i wyższych oficerów. Z wielkim udziałem patrzano się na adjutantów i oficerów służbowych uarszałka, którzy z teatru wojny powrócili. Potem szedł pojazd parady cesarza, a za nim pojazd tureckiego posła. Po niektórych częściach bulewarów tworzyły wojska piesze szpaler i przyłączały się do orszaku pogrzebowego. Około południa przybył pochód do hotelu inwalidów i stawał po lewej stronie tego gmachu. Karawan zatrzymał się przed kratami, gdzie na zwłoki marszałka czekali gubernator inwalidów i jego sztab. Proboszcz i jego duchowieństwo należące do inwalidów szło przodem, zwłoki złożono z karawanu wśród huku armat, które na ramionach zaniesli podoficerowie ozdobieni krzyżami do kościoła na katafalk. Kościół całkiem był wybity czarnem sukniem i ozdobiony trofeami zwycięstw. Pomiędzy niemi odznaczała się jedna chorągiew, zapewne zdobytą w Algierii. Wszędzie widziano herby marszałka i początkowe litery, z napisami bitew, które stoczył z gasty, jak Medea, Bogara, Bugia, Alma itd. Nad ogromnym katafalkiem czarnym, był zawieszony baldachiu czarny gronostajami obsyty. Czerema rzędami paliły się ogromne świece woskowe, równie jak zielone lampy około katafalku. Cztery figury alegoryczne stały na rogach; cały zaś katafalk był okryty sukniem czarnem posianem srebrnymi gwiazdami. Czterech podoficerów inwalidów z dzidami w ręku strzegło trumny. W chórze po lewej stronie znajdowali się gubernator inwalidów i jego sztab, tudzież urzędnicy dworu cesarskiego i książę Hieronim. Po prawej wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego, z nuncyuszem na czele. Ministrowie zajęli miejsca przed senatorami, za tymi ciała prawodawcze, rada stanu i władze. Rodzina marszałka kłęzała przed katafalkiem, twarzą do głównego ołtarza obrócona. Przed nią zajęła miejsce deputacya angielska, która w nocy dopiero przybyła do Paryża, z generałem na czele. Po lewej stronie widziano Vely baszę i wszystkich urzędników poselstwa. Trybuny były przepelnione damami w głębokiej zalobie. Muzyka guidów i kapela kościelna odgrywały na przemian smutne melodie. Liczne duchowieństwo zajęło miejsca naprzeciw gubernatora. Mszą żałobną odprawiał arcykiskup przy asystencyi dwóch archidiakonów. Po absolucyi, gdy dano trzecią salwę z armat, zdjęto zwłoki z katafalku i zaniesiono do sklepu kościoła na wieczny odpoczynek.

— Podają liczbę wojska na wschód przeznaczonego na 25,000, które niezwłocznie w podróż się uda. W Toulonie też oczekują oprócz trzech liniowych okrętów z Brest i Cherbourg, jeszcze 6 fregat żaglowych. Wszystkie dziewięć przeznaczonych są do powiezienia wojska wyborczego z południowego obozu do Krymu. Rząd wydał rozkaz, aby handlowe pakietboty zostały zatrzymane, dla powiezienia wojska. W depeszy jednej z Marsylii z dn. 11. Paźdz. powiedziano: posilkii wciąż siadają na okręty po portach tulońskim i marsylijskim. »Tabor« i »Elba« dziś odchodzą.

Dnia 12. Października doręczył poseł francuski p. Bourqueney wiedeńskiemu gabinetowi notę naszego rządu, w której donosi jemu, że mocarstwa zachodnie postanowiły prowadzić wojnę całemi siłami i żądają, aby Austrya bez oczekiwania, co postanowią Prusy i bundestag niemiecki, same na własną rękę się zdecydowała. W depeszy tej wspomniano także o sporze który powstał pomiędzy Austryją i portą. Mocarstwa zachodnie wzywają gabinet wiedeński, ażeby załatwił spór ten w dobry sposób.

— Ponieważ rząd hiszpański wydał z Madrytu wszystkie podejrzone osoby, któreby szkodzić mogły obecnemu stanowi rzeczy we Francyi, przeto rząd francuski wezwie w tych dniach królową Krystynę, aby opuściła Bagneres i obrala zamieszkanie w Malmaison.

— Kreuzzeitung podaje uwagi jednego francuskiego męża stanu o Prusach i Austryi, z komentarzami swojemi. Podajemy ten artykuł, tak jak jest wydrukowany w tej gazecie: czyli chcecie posłyszeć zdanie jednego z naszych mężów stanu o położeniu Austryi i Prus? (Czemu nie? mówi Kreuzzeitung). Austrya zniosła za sobą most, musi teraz słuchać każdego skinienia mocarstw zachodnich. Tylko Prusy nas nieco niepokoją, ale dokażemy swego. (Nie sprzeczcie tylko sobie ręk. Kreuzzeitung). Nie przestaniemy nawet na stanowisku wojennem Prus przeciw Rossyi. (Nie? a więc bardzo dobrze. Kreuzzeitung). Zażądamy od nich podstawy operacyjnej dla naszej armii (jak skromnie!), a jeżeli odmówią (prawdopodobnie, Kreuzz.), natenczas ją zdobędziemy (do tego potrzeba dwóch. Kreuzz.). W naszym świecie politycznym jeszcze o innych rzeczach rozmawiają, których tu nie chcę powtarzać. Tyle jednak zdaje się być rzeczą pewną, że kwestya wschodnia w tych dniach lub tygodniach przejdzie na nowe pole. Jeżeli Sewastopol upadnie, natenczas zmusimy Prusy (nie stoi jako bierne w dykcyonarzu pruskim, Kreuzz.), aby się powierzyły przywództwu austryackiemu, niepodda się Sewastopol, natenczas Prusom pozostawimy wybór, albo wypowiedzenia wojny Rossyi i przyłączenia wojsk francuskich, jako serdecznych sprzymierzeńców, albo spotkania się z Francyą (nie byłoby to poraz pierwszy. Kreuzz.). Takie plany krążą. Wahającym się, stać się mogą niebezpieczne, ale przed energią rozlecają się jak bańki mydlane. Nienależy przeoczyć najnowszej taktyki dzienników rządowych, które całą odpowiedzialność za wojnę i krew przelaną zwałają na gabinet pruski. Moim obowiązkiem jest donieść, mówi korrespondent Gaz. krzyż., że ta taktyka udała się. Nic łatwiejszego, jak wzmówić co Francuzom, chociażby nawet było rzeczą nierozsądną. Skoro Francuzi się doskonale o tem przekonają, że gdyby nie Prusy, już dawnoby wojnę ukończono, natenczas znajdują to naturalnem i sprawiedliwem, że teraz mocarstwa zachodnie przymuszają Prusy do sprzymierza. Taż Kreuzzeitung zamieszcza drugą korespondencyą z Paryża, jak następuje: o kampanii przeciw Prusom mówią tu jako o rzeczy nie ulegającej żadnemu powątpiewaniu. Apetyt tu widocznie wzrasta na granicę reńską i na inne piękne rzeczy, które tak mile podlechtują francuskie uszy. I stary szal polski znów odświeżono i czerwono wystrojono.

Starego upiora znów teraz puszcza, aby zbudzić nowych nieprzyjaciół przeciwnego cesarzowi rosyjskiemu. List do cesarza, który wam wczoraj przestałem mówić bez ogródki o przywróceniu Polski. Byłoby to rzecz śmieszna, gdybym was nieuwiadomił z pewnego źródła, kto pozwolił list ten ogłosić. W ogóle wszystkich użyto teraz sprężyn, aby machina cała poruszała się, a nawet nie wyjęto mentalików wydawanych jenerałom, jak jenerałowi Canrobertowi i jenerałowi Forey i t. d.

Belgia.

Bruksela, d. 16. Października. — Nasza armia, która na papierze wynosi 100,000 głów, z których tylko 42,000 stoi pod bronią, ma być powiększoną w skutek nalegań Anglii i Francji o 30,000. O ludzi łatwiej, ale o konie będzie bardzo trudno, ponieważ francuzcy handlerze wykupili już co zdaniejsza i odprowadzili do Francji.

Anglia.

Londyn, 16. Października. — Times pisze: nowszych wiadomości z teatru wojny nieodebrałimy, któreby mogły zaspokoić natężoną uwagę nie tylko w Anglii ale i na całej kuli ziemskiej zamieszkałej. Bo to jest własnością tej wojny i tej wyprawy, jakiej dotąd na świecie nie było, że nadzieje i modły ludzkości stoją po jednej stronie i że każdy lud na całej ziemi czuje i wie, że zamach wymierzony na baterie Sewastopola dotyczy niepodległości i wolności świata.

— Z Baltyku wrócił w przeszły piątek okręt „Belle Isle” o 6 armatach, który opuścił Ledsund dn. 12 Września; 5 rannych Rosyan umarło na tym okręcie. Do Spithead przybyły wczora „Ajax”, „Euridice” i „Brisk”. Ostatnie dwa wróciły z białego morza, pierwszy zaś z Baltyku. Fregata-parowa „Valorous” udała się z Sheerness na morze czarne. „Cumberland” o 70 armatach wrócił z Baltyku i wpłynął na Tamizę. W przyszłym tygodniu znów odejdzie wojsko z Anglii do Krymu.

— Królowa, która wieczorem d. 13. Paźdz. przybyła z Edynburga do Hull i tam przenocowała, wyjechała nazajutrz do Grimsby i przybyła wieczorem o 6. godz. do Londynu a o 7. do Windsor. Lord Aberdeen wrócił one gdań z północy do stolicy.

— Times także ogłosił, że gotów jest przyjmować składki na rannych i chorych żołnierzy angielskich w lazaretach konstantynopolitańskich. Dotąd już wpłynęło do ekspedycji tej gazety 1200 funt. szt.

— Dzienniki ogłaszają korespondencją między sir J. Grahamem i majorem Beresfordem. Przed dwudziestu laty byłby przypadek ten pociągnął za sobą pojedynek. W mowie mianę publicznie nazwał sir J. Graham walecznego majora tchórzem. Beresford zażądał od niego wyjaśnienia, a sir James oświadczył listownie, że mimo woli wysłiznął mu się ten wyraz w uniesieniu mowy i dla tego uważa za swą powinność cofnąć to wyrażenie. Na tem oświadczeniu major Beresford poprzestał.

Austria.

— Journal de Francfort zamieszcza pod datą 4. b. m. następujący artykuł jak zwykle pod formą korespondencji z Wiednia:

Wiadomo już teraz, że Sewastopol niewpadł jeszcze w ręce wojsk sprzymierzonych jak o tem donosiły nierozważne depesze, na mocy opowiadania Tatarsa. W kołach jednak do sądu takowego kompetentnych, panuje przekonanie, że forteca będzie wzięta. W każdym razie głównym pytaniem jest: czy wzięcie Sewastopola zbliży nas do pokoju, czyli też wojna europejska powszechna, będzie rezultatem tego wypadku?

Jeden z wielkich celów wojny którą Anglia i Francja jako sprzymierzeńcy Turcyi przeciw Rosyi prowadzą, będzie niewątpliwie osiągnięciem przez wzięcie tego miasta. Panowanie Rosyan na morzu czarnem zostanie zniweczone, a stanowisko ich zaczepne przeciw Turcyi na tém miejscu istnieje przestanie. Zamiar Francji i Anglii zastąpienia zupełnie i statecznie państwa otomańskiego przed supremacją rosyjską będzie wykonany.

Lecz czyliż mocarstwa zachodnie ograniczą się na tém, i po takim powodzeniu parte zapalem i opinią swych ludów Rosyi nienawistną, nie będą chciały przełamać raz na zawsze stanowiska zaczepnego Rosyi w ogólności i groźnego nie tylko dla Turcyi? Wtedy niepowinnyby już działać jako mocarstwa pomocnicze, lecz jako mocarstwa głównie wojujące; i wtedy według wszelkiego prawdopodobieństwa mielibyśmy wojnę europejską w całym znaczeniu tego wyrazu, w której trudno aby Austria i Prusy nie wzięły udziału, chcąc utrzymać swe europejskie stanowisko i zachować głos w postanowieniach co do wielkich kwestyi kontynentalnych.

Jeżeli przeciwnie mocarstwa zachodnie uznają się zadowolnione tem co uczyniły one i Austria na korzyść nietykalności państwa otomańskiego, wtedy stać się może, iż po wzięciu Sewastopola nastąpiłby pokój. Mówimy iż to jest możliwem, albowiem pominiawszy fakt, że Sewastopol jeszcze nie jest wziętym, przewidzieć nie można, jakie strata tej fortecy w Rosyi sprawi wrażenie. Być może, że wrażenie to będzie przerażeniem, ale być także może iż wywoła gniew i obudzi do najwyższego stopnia uczucie narodowe. Cesarz Mikołaj gotów jest odpowiedzieć takiemu uczuciu, i nie ustąpić ani kroku. Czyliż pochód gwardyi rosyjskiej do Warszawy nie jest najwyraźniejszą groźbą przeciw Austrii? Mówię Austrii bo Korespondencya Pruska co dopiero oświadczyła, że niema ani jednego batalionu rosyjskiego od strony granic pruskich.

Rzecz jest jasną, że jeżeli Rosya decyduje się dalej wojnę prowadzić, musi ją także prowadzić przeciw Austrii; bo w otrzymanych tylko nad morzem tem korzyściach, może dla niej mieścić się nadzieja podniesienia swęj sprawy na pół straconej. Czy Prusy staną wtedy po stronie Austrii, czy po stronie Rosyi? Bolesnym jest, że musimy stawić to pytanie, ale nie nasza wina, jeżeli polityka pruska była dotąd z jednej strony ciemną, z drugiej strony sprzyjającą Rosyi.

Wszelako rzeczy obróciły się w ten sposób, że polityka pruska nie może dłużej pozostać taką jaką była, jeżeli nie chce zerwać zupełnie a może i fatalnie z opinią publiczną swych własnych ludów, całych Niemiec i całej Europy.

Zdaje nam się, iż nadeszła ostatnia chwila dla Prus do podania ręki Austrii szczerze i bez zastrzeżeń, aby dwa te mocarstwa niemieckie mogły wspólnie z resztą Niemiec zastąpić i bronić skutecznie wspólnych swoich interesów.

RUCH MUZYCZNY.

Drugie wydanie Śpiewników Stanisława Moniuszki.

Gazeta codzienna.

Gdzie tak niewiele jest pracowników na polu kompozycji muzycznej jak u nas, tam nie dziwnego spotykać się często z temi samemi nazwiskami, znajomemi nieraz od dawna; takim jest nazwisko pana Moniuszki, niezaprzeczenie najpracowitszego z naszych kompozytorów. Lecz gdzie ubieganie się za tworam doinowego natchnienia tak mało jeszcze jest w modzie, gdzie pierwszy nakład rzadko wyczerpywany bywa, gdzie jak to widać z kilku przykładów, które w tej chwili przemilczeć będzie lepiej, podobają sobie więcej w tem co lekkie i blahe niż w poważnem i wytrawnem, gdzie nadto, nieco grubszy pieniąż na kupienie grubszego poszytu, wydać, do rzadkości należy, bodaj czy nie do zbytków, jak to wszystko u nas ma miejsce; tam spotkać się ze znaną od dawna a na nowo ogłoszoną gromadką prac artystycznych rodaka, spotkać drugie wydanie, dowodzące niezaspokojonych pierwszym nakładem żądań, wydanie powtórne prac sumiennych i zacnych, zebranych wprost przeszło 4 rs. (30 złp.) kosztujący, dziwnem jest zaiste. Takie drugie wydanie jeżeli korzystnie przemawia na rzecz autora; przyjemnem jest także zjawiskiem dla postrzegacza ruchu muzycznego u nas, boć przecie zamilowania publiczności w rzeczach nietuzinkowych dowodzi. Chociaż zamilowanie to nie tak gorąceby zjawiska tego rodzaju gęściej wywołać zdolne było, choć się długo namyślano nim się na drugie wydanie zdobyło, bo oba śpiewniki mniej więcej ośm lat po pierwszym ukazaniu się w nową ubrały się sukienkę, to jednak dosyć objawiło się stanowczo skoro księgarze tacy jak panowie Friedlein w Warszawie, (nakładca nowy śpiewnika 1.) i Zawadzki (wydał powtórnie śpiewnik 2), zamilowanie to uznali. A wiadomo powszechnie, że księgarze najlepiej mogą ocenić żądania publiczności i kiedy już oni nakład wyłożą na drugie szczególniejsze wydanie, to się nie mylą w przekonaniu, że im się z przyzwyczajenia wróci procentem.

Zdanie jednak księgarza ma zwykle wartość tylko handlową, a lubo ono potwierdza zdanie publiczne sposobem handlowym objawione nie konieczne z trafnego sądu o rzeczach sztuki wynika, mianowicie też, gdy o muzykę idzie. Niepodobna opinii tej o wartości sądu publicznego w rzeczach muzyki dotyczących rozumowaniem tutaj popierać, przynajmniej na teraz, bo to w kilku wierszach zawrzeć się nie da, a wreszcie nie byłoby bezwarunkowo tutaj potrzebne. Szczęśliwym bowiem trafem opinia publiczna nie omyliła się co do wartości śpiewników pana Moniuszki, chyba w tem tylko, że nie objawiła się wcześniej; ale to może raczej okoliczności wina. I nie byłoby powodu objawiać tutaj małą wiarę w sąd ogółu w rzeczach muzycznych, gdyby wiele mówiący tego sądu dowód, drugie wydanie nie popierał także niekiedy twórców bardzo miernych, albo i gorzej jeszcze niż miernych. Więc nie opierając się na fakcie handlowym należałoby uczynić przegląd szczegółowy utworów w 2ch tych poszytach zgromadzonych a nadto nie pominąć i innych tego rodzaju prac pana Moniuszki czy to one śpiewniki trzeci wypełniają, czy pojedynczo ogłoszone zostały, czasem także nie jednym wydaniem. Należałoby to wszystko uczynić, gdyby to jeszcze zrobionem nie było. Ale to już zrobione; boby też i wstyd było inaczej. Jakże zbyć milczeniem najznakomitszego z naszych kompozytorów w tym rodzaju? Jak zaś to zrobiono? niech rozpatrzy się w bibliotece warszawskiej czyja wola i sądzi, bo mnie nie wolno. Ale mi wolno wezwać (a już to nieraz pierwszy) pisma warszawskie i w ogóle wszystkie polskie a peryodyczne, by zwróciły uwagę swoją na kompozycje muzyczne już wydane i imieniem rodaków podpisane. Prócz ogłoszeń o wyjściu nie prawie w pismach tych nie bywa, co by do rozbioru podobne było; a że się przez to krzywdą dzieje i autorom i publiczności dowodzić nie potrzeba, ani uczynić redakcyje jak się do tego wzięć mają. Donoszą wprawdzie gazety o kompozycjach, ale niestety rękopiśmiennych tylko i nikt nie może porównać opinii czytanej z dziełem, o którym mowa. I musimy przestać na słowie sprawozdawcy tak np. zformułowanem; słyszeliśmy kompozycję pana NN. nazwaną NN. Wielkięć to wartości istotnie muzykalnej praca, przepelniona uczuciem zupełnie w duchu Szopena itd. Dziwna rzecz! że u nas prawie wszyscy kompozytorowie, których dzieł widzieć nie można, tak przesiąkli Szopenem, że go przypominają; dziwniejsza, że nic z rzeczy wydanych nie przypomina go, chyba naśladowaniem manieri jakiej, nie zaś ducha! albo plagiatem naiwnie za rysa a la Szopen uważanym. Jakże to pole dla recenzentów wytknąć miejsce, wskazać dzieło, gdyby się tylko namówić dali. Toć na to dosyć było mieć sobie jakiego muzyka jak niegdys Numa miał swoją kożę. I prace pana Moniuszki były już nieraz i w niejednym miejscu ocenione jak na to zasługują i byłoby teraz oto na coś się powołać, mówią o owych dwóch śpiewnikach w drugim wydaniu. Niepodobna zaś przypuszczać by co do takiego kompozytora wielkie w zdaniach znalazły się różnice; a gdyby i tak było, byłby zaraz pochop do roztrząsania prawdy!

Tymczasem publiczność sama już ją znalazła. Nie ma więc powtarzać co się kiedyś powiedziało o górującem uczuciu, o piękności pomysłów, o ich wykończeniu, o polocie autora artystycznym i różnostronności jego takiej, że je za wzór podać można wszystkim, u których piosenka pierwsza i pięćdziesiąta wyglądają tak podobne do siebie jak dwie krople wody z tej samej studni. W pieśniach to pana Moniuszki najwspanialsze i najdramatyczniejsze są balady (prócz niego nikt się jeszcze u nas na nie porwać nie odważył), najtkliwsze piosenki, najweselsze gawendy, najwzdzięczniejsze mazurki i krakowiaki, najgłębsze elegie, jakie kiedykolwiek z pod pióra polskiego kompozytora wybiegły. Trzebaż wymienić jako dotykany dowód takie utwory, jak w pierwszym śpiewniku Switezianka, Triolet: komu ślubny splatasz wianek, Paniec i dzieweczyna, Żal dzieweczyny, Kukułka, Dziad i baba? albo z drugiego śpiewnika: Kum i kuma, Gdybym miał twój dar, Skowronek, Krakowiaki i Mazurki, Magda karczmarka? albo ze śpiewnika 3. tren Jana Kochanowskiego, Prząsnecka, Ej latał słowiczek, Nawrócona, Hulanka, albo w oddzielnie ogłoszonych? owego Maćka, owego Kozaka (o trzech wydaniach) a nadewszystko ów drugi tren Kochanowskiego prawdziwą ozdobę Album warszawskiego towarzystwa wsparcia artystów muz. w którym się znajduje tren ów niezrównany, godzien sam przez się oddzielnej rozprawki — trzebaż to wszystko wymienić (i to tylko jako najsympatyczniejsze piszącemu niniejsze wy-

razy), by je przypomnieć tym którzy ich pewnie nie zapomnieli raz poznawszy, by je zachwalić innym i do zaznajomienia się z nimi zachęcić?

Pierwszy śpiewnik został w zupełności w nowym wydaniu powtórzony i nic na tem nie stracił ale drugi uległ odmianom i zyskał rzeczywistość. Na tytule jego położono: wydanie drugie poprawione i pomnożone. Poprawność ta nie polega na zmianie miejsc takich któreby się komuś albo autorowi samemu mniej udane wydawały. Trudno bowiem przemieniać szczegóły troskliwie dawniej obmyślane; choćby to czasem się i udało, zmusiłoby do przerabiania całości, na czemby i natchnione ucierpiałby pomysły. Takie przerabianie tylko lada jako skłębionym utworom na zdrowie wyjść może, albo potrzebowałyby znów nowego namaszczenia które niezwykle nawiedzać prac dawniej już niem nacechowanych. Jedno i drugie wreszcie niełatwo się zdarza autorowi pilnie około nowego pracującemu jakim jest właśnie pan Moniuszko (o nowym dowodzie jego czynności posłyszysz niebawem). Zmieniać zaś wedle czyjegóż widzenia, rzecz jeszcze trudniejsza jeśli się go nie podziela lub jeśli ono więcej mozołu niż korzyści przyniesie. Więc poprawność polega zapewne na sprostowaniu omyłek w korekcie pierwszego wydania niedostrzeżonych, czego dochodzić nikt ciekawym nie będzie. Ale co na pierwszy rzut oka uderzyć musi porównyującego dwa wydania, to pominięcie w drugim dwóch ustępów pierwszego, a mianowicie duetu: Niemen i Wilia, i Opowiadania wnuczka. Ostatniego nie ma co żałować choć i tam nie brak rysów mistrzowskich do jakich pan Moniuszko nas nazwyczaj; ale ich zbyt mało z powodu niedołęzkiego, a raczej niesmacznego textu. Duetu przecież szkoda, raz że udatny, drugi raz że w tym rodzaju kompozytorowie nasi nie prawie nie zrobili. Żeby zaś publiczność nie straciła, w miejsce opuszczonych w drugim wydaniu numerów dał autor aż pięć pieśni sielskich z kantaty Wł. Syrokomli: Rok w pieśni. Tytuły tych pieśni są: Pieśń poranna, Kłosek, Przepióreczka, pieśń wójta i pieśń wieczorna. Stanowią one poszyt pierwszy jak w nadpisie głównym wymieniono i mamy nadzieję, że w drukującym się już, także nakładem Zawadzkiego śpiewniku 4tym, nową ich wiązkę spotkamy. Temczasem o zamieszczonych w śpiewniku drugim powiemy że należą do najudatniejszych w tym rodzaju utworów pana Moniuszki, co zapewne niemało znaczy. Żeby zaś lepiej je opisać dodamy że pieśń poranna z uroczystą toczy się powagą, i wyróżnia się stopniowaniem przygrywki wielki czyniącym skutek. Pieśń o kłosku na lżejszym płynie rytmie lubo się niekiedy zamysła trochę, i ma finał przeznaczony na chór jednogłosowy (unisono), lubo nie tak konieczny był solo oddany źle wyglądał; przepióreczka na nutę gładkiego mazurka się rozwija; wójt (u nas by powiedziano ekonom albo karbowy) wpół rubasznie, wpół z waszecia się odzywa; z pieśni wieczornej miła wieje zaduma. Słowem każda ma odrębny charakter a właściwy, a jeśli im co zarzucić można to niedosyć sielskości

w melodyjach, jeśli się jej szukać będzie z natchnienia ogólnego ich nadpisu. Sielskość więcej tkwi w pięknych orzeczeniach p. Syrokomli, jak je wszyscy znają i wiedzą, że u tego autora obok prostoty tuż stoi głębokość, obok zwykłego spostrzeżenia trafnie i w nowy sposób wydobyta z niego myśl filozoficzna a wszędzie dobroć, niewinna radość, słodycz niewystawiona. Otóż te wszystkie cechy poezji ujął kompozytor swą sztuką a mimo wierności umiał je samoistnie powtórzyć. Pomysł muzyczny pana Moniuszki dziwnie podobne są pomysłom poetycznym pana Syrokomli, ta sama potoczność i łatwość połączona z prawdą, jednaka rzeźwość i smętność, prostota i powaga. Spostrzeżenie to nie dopiero nam się dzisiaj nasunęło, bo też to nie pierwszy raz dwaj poeci pomysły swe łączą, ale tutaj przy wiążce pięciu piosenek razem zebranych spostrzeżenie to śmiało zamieścić można i zapisać nadzieję, że w przyszłości potwierdzonym zostanie. Ostrzedz jednak należy że upatrując podobieństwo niepodobna nie dopatrzeć różnic, mniej wynikających z właściwych każdemu tłumaczenia się środków, więcej z dojrzałości u każdego samoistności która obudwu ożywia.

Nowe to wydanie śpiewnika drugiego, nie tylko przewyższa bogactwem i ważnością ale nadto pięknością zewnętrzną jako zrobione w Lipsku równie jak i wydanie powtórne śpiewnika pierwszego. Że zaś i śpiewnik czwarty także się tam drukuje obecnie, wartoby więc aby i trzeci po nowy ubiór do Lipska pojechał by się bracia nie wstydzieli poczciwiej ale trochę szarej jego dzisiejszej siermięgi, albo by go ludzie z powierzchowności sądzący za mniej od innych warty nie wzięli.

J. Sikorski,

Wiadomości handlowe.

Berlin, d. 19. Października. — Pszenica 89—90 tal., żyto 64—65 tal., jęczmień 46—51 tal., owies 27—32 tal., groch 60—63 tal., olej rzepiowy 16 tal., olej lniany $\frac{2}{3}$ 14 tal., okowita bez beczki 36 $\frac{2}{3}$ tal.

Szczecin, 19. Października. — Pszenica 89—81 tal., żyto 60—64 tal., olej rzepiowy 15 $\frac{1}{2}$ tal., okowita 12 $\frac{1}{8}$ tal.

Przybyłido Poznania dnia 20. Października.

BAZAR: Niemojewski z Sliwnik.

HOTEL BAWARSKI: Plebański z Berlina; Malczewski z Kruchowa,

POD CZARNYM ORŁEM: Twardowski z Zdziechowa.

HOTEL DREZDZENSKI: Szczygielski z Dusznik; Radoński z Siekierok.

HOTEL DU NORD: Lipski z Ludom; Ziotecki z Sepienka.

HOTEL PARYSKI: Bulezyński z Nietrzeżanowa; Wolyński z Bieganowa; Ciesielski

z Bielaw; Ifland z Łubowa; Rogalinski z Gwiazdowa; Mielecki z Nieszawy.

HOTEL BERLINSKI: Borkowski z Turkowa; Szulczewski z Żernik; Burghardt

z Węglewa.

W mieszkaniu prywatnem: ks. Czartoryski z Ruhberg, ul. Berlińska nr. 15. a.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa żywności dla wszystkich instytucyj miejskich oddaną będzie najniżej żądającemu w drodze submissyi na czas od 1. Stycznia 1855. r. do ostatniego dnia Grudnia 1855. r. Podania piśmienne przyjmowane będą do dnia 9. Listopada r. b. przed południem do godziny 12. w naszej registraturze. Wnioski submissyjne zapieczętowane i jako takie na adresie oznaczone, będą w terminie rozpieczętowane i zapisane. Dostawa chleba osobnie najniżej żądającemu poruczona zostanie, dla czego w tym względzie osobne podania przesłane nam być muszą.

Warunki są w naszej registraturze do przejrzenia. Termin zwyż wzmiankowany kończy się o godzinie 12. w południe. Submissye przyjmują się w dniu terminu od 9. do 10. godziny z rana lub poprzednio, wszystkie zaś później podane submissye uważane będą za spóźnione a tém samém oddalone.

Poznań, dnia 20. Września 1854. Magistrat.

Mes leçons de dessin vont commencer.

Robert Jungmann,
Młyńska ulica Nr. 8.

Roślinna pomada w LASKACH

(oryginalna sztuka po 7 $\frac{1}{2}$ Sgr.)

Zrobiona z upoważnienia Król. Professora Chemii Dra. Lindes w Berlinie z czysto roślinnych ingrediencyj pomada w laskach, działa skutecznie na rośnięcie włosów, utrzymuje je w giętkości i zabezpiecza od wyschnięcia, przytęm sprawia włosom piękny połysk i wielką elastyczność, a sztytła trzymają się od tężce bardzo mocno. Jedyny skład dla **Poznań** znajduje się u **Ludwika Jana Meyer** przy ulicy Nowej, jako też: w Grodzisku: Rud. Müttel, w Kempnie: Gottsch. Fränkel, w Kościanie: Laskiewicz sen. w Krotoszynie: E. A. Stock, w Lesznie: J. L. Hausen, w Międzybóżu: J. M. Strich, w Międzyrzeczu: A. F. Gross & Comp., w Ostrowie: Cohn & Comp., w Pleszewie: Jan Nebeski, w Pniewach: Abr. Lewin, w Rawiczu: J. P. Ollendorf, w Skwierzynie n./W.: Maur. Müller, w Smiglu: Wolf Cohn, w Szamotułach: W. Krüger, w Wschowie: C. W. Wernera następcy i w Wolsztynie: D. Friedlaender.

pocieszal, albowiem długoletnia czynność nasza w handlu rzeczonym stawia nas w możności zadowolenia każdego nas zaszczycającego przez rzetelną i prędką usługę.

M. Dietrich i G. Reiche,

dawniej H. Mahn, krawiec nadworny Jmci Królowej pruskiej w Berlinie, Behrenstrasse Nr. 28.

Wyborną **Karawanową herbatę kwiatową pecco** otrzymałem co tylko z **Warszawy** i ofiaruję takową po umiarkowanych cenach

A. Klug,

Wrocławska ulica Nr. 3.

Kurs giełdy berlińskiej.

Dnia 19. Października 1854.	Sto-pa-pct.	Na pr. kurant	
		papier-cy	gotow-cy
Pożyczka rządowa dobrowolna	4 $\frac{1}{2}$	—	99 $\frac{1}{2}$
dito z roku 1850	4 $\frac{1}{2}$	—	98 $\frac{1}{2}$
dito z roku 1852	4 $\frac{1}{2}$	—	98 $\frac{1}{2}$
Obliży długu skarbowego	3 $\frac{1}{2}$	—	85
dito premjów handlu morskiego	—	—	180
dito Marchii Elektoralnej i Nowej	3 $\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina	4 $\frac{1}{2}$	—	98 $\frac{1}{2}$
dito zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3 $\frac{1}{2}$	—	96
dito Prus Wschodnich	3 $\frac{1}{2}$	—	91
dito Pomorskie	3 $\frac{1}{2}$	—	97 $\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Pozn., nowe	3 $\frac{1}{2}$	—	93 $\frac{1}{2}$
dito Szląskie	3 $\frac{1}{2}$	—	—
dito Prus Zachodnich	3 $\frac{1}{2}$	—	89 $\frac{1}{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	93 $\frac{1}{2}$	—
Louisdory	—	—	108 $\frac{1}{2}$
Akcje kolei żelaznej Starog. Poznańsk.	3 $\frac{1}{2}$	—	84 $\frac{1}{2}$

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	Dnia 20. Października 1854 r.	
	od tal. ser. fn.	do tal. ser. fn.
Pszonicy, szefel	2 20	3 16 8
Żyta, szefel	2 9	2 15
Jęczmienia, szefel	1 25	2 2 6
Owsa, szefel	— 28	6 1 3 4
Tatarki, szefel	1 22	6 1 27 6
Rzepak zimowy	—	—
Rzepak zimowy	—	—
Grochu, szefel	—	—
Ziemniaków, szefel	— 22	6 — 25
Siana, centnar	— 25	— 27
Słomy, kopa	5 15	— 6 —
Masła, garniec	1 25	— 2 5 —
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 $\frac{1}{2}$ Tral.	29 7	6 30 —

daż znaczna ilość szcepów w najlepszych gatunkach, jako to wiśni, tereśni, jabłek, gruszek, włoskich orzechów, apykoż, sliwek, brzoskwin; nie mniej rozmaite gatunki drzew i krzewów dzikich.

Upzejme doniesienie.

Niniejszém mamy zaszczyt upzejmie donieść, iż handel Pana H. Mahn nadwornego krawca Jmci Królowej pruskiej przejęliśmy od dnia 15. Lipca r. b. w całej rozległości, jak był dotychczas prowadzonym, który bez przerwy nadal kontynuować będziemy, łącząc zarazem uniżoną prośbą o zaszczytowanie nas zaufaniem którymś Pan Mahn

Bracia Strauss, Optycy nadworni z Berlina



polecają za przybyciem do Poznania skład swój instrumentów optycznych, składający się z achromatycznych perspektyw z podstawami i bez podstaw rozmaitej wielkości, mikroskopów, lup, pojedynczych i podwójnych perspektyw teatralnych, lornetów dla dam i panów w przepysznym kształcie, jako też ze szklami dla krótko widzących, doskonałymi okularami konserwacyjnymi tak dla starych, jak młodych osób, które oczy nie tylko dobrze utrzymują, lecz do późnego wieku konserwują. Dobroć ich jest przez najlepszych lekarzy uznana, gdyż te posiadają własność iż udzielają znaczne światło i wyrazitość, jako też nadają dalekie widzenie, bez najmniejszego utrudzenia ocz, owszem na takowe wzmacniająco działają.

Pomieszkanie i skład ich znajduje się w Buscha Hôtelu de Róme na dole. Ich pobyt trwa tylko do 25. Października.

Skład jest od godziny 8. z rana do 5. wieczorem otwarty

Dawniejszy Handel Materyalny, Winy i Delikatesów, pod firmą E. Morgenstern Wodna ulica Nr. 8/9. został przez kontrakt kupna własnością moja. O czém Szanowną publiczność uwiadomiam, i polecam się nadal.

Poznań, dnia 20. Października 1854.

Teofil Liedke.

W Czerwonejwsi pod Krzywiniem w powiecie Kościańskim znajduje się na sprze-